

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 109.

W Środę dnia 14. Maja.

1845.

OBWIESZCZENIE.

Ustawa o wynagrodzeniu do powszechnego regulaminu procederowego z dnia 17. Stycznia r. b. stanowi w §§. 4. do 6., iż roszczenia o wynagrodzenia za utratę zniesionych regulaminem procederowym uprawnień pod uniknieniem prekluzji do końca roku 1845. na piśmie właściwej Regencyi oznajmione być winny. Tylko we względzie tych danin, które wedle §. 3. regulaminu procederowego mają jeszcze nadal być opłacane, dozwolonym jest zgłaszanie się albo do końca jednego roku po ustaniu tychże, lub do końca roku 1849. Zwierzchni-właściciele, lennicy, następcy w lennach i fideikommissach, uprawnieni do odkupu, wierzyciele hipoteczni i inni prawa realne mający mogą wprawdzie zgłaszać się z swojemi o wynagrodzenie roszczeniami jeszcze w ciągu dalszego prekluzyjnego terminu trzechmiesięcznego w podaniach do Regencyi na piśmie czynionych, jednakowoż do remanentu, jakiby po zaspokojeniu tych interesentów mógł pozostać, uprawniony, który zgłosić się zaniedbał, pretensji rościć nie może.

Lubo powszechny regulamin procederowy i ustawa o wynagrodzeniu z dn. 17. Stycznia r. b. Zbiorem praw są ogłoszone, to wszelako widzę się powodowanym, zwrócić uwagę Publiczności jeszcze oddzielnie na powyższe postanowienie, ażeby nikt przez niewiadomość przepisów straty jakiej nieponiósł.

Poznań, dnia 8. Maja 1845.

Naczelný Prezes Wielkiego Xięstwa
Poznańskiego.

Beurmann.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 9. Maja.

Przez Reskrypt cesarski z d. 21. Marca r. b. Dyrektor wydziału przemysłu i handlu w kommissji rządowej spraw wewnętr. i duchownych, Radca stanu Bończa-Brujewicz, mianowany został Kawalerem orderu ś. Stanisława 1. klasy, a Biskup-Nominat Suffragan Łowicki, dziekan metropolitalny Warszawski, J. ksiądz Kotowski, zaliczony został w poczet Kawalerów tego orderu i teje klasy.

Ukazem najwyższym do kapituły cesarsko-królewskich orderów wydanym, Ludwik Vidal, Naczelnik oddziału korespondencji zagranicznej w Banku Polskim, mianowany został Kawalerem orderu św. Stanisława 3. klasy.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Namieśnika Królestwa Polskiego, najlaskawiej mianować raczył zostającego przy Ministrze sekretarzu Stanu Królestwa Polskiego, jako Prezesie Kommissji przygotowawczej do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa, Radcę dworu Płatonowa, członkiem Kommissji Rządowej sprawiedliwości.

— W miesiącu Październiku roku zeszłego, odkryty został w gubernijach Lubelskiej i Radomskiej spiszek, którego związkowi rozsiewając pomiędzy włościanami Królestwa zasady kommunistyczne; przedstawiając im uciemięże-

nia, jakich doznają ze strony obywateli, czyniąc im nadzieje podziału między nimi gruntów, zrównania majątków i obiecując zupełną swobodę, zamierzali zbuntować ich z początku przeciw swym panom, wyróżnić tych ostatnich, obrócić się potem przeciw Urzędnikom, pochwyć Naczelników główniejszych władz i takim sposobem rozpocząć rokosz w kraju. Głównym punktem buntowniczych działań, miało być miasto Kielce, a ostatnie dni Października r. z. terminem do rozpoczęcia takowych. — Rząd przedsięwziął natychmiast właściwe środki, w skutek których zamach ten zniweczono, a główni onego przewodźcy pochwyćeni zostali. — Do odkrycia tego spisku niemal przy czynił się gospodarz rolny z gminy Krajno w gubernji Kieleckiej, Walenty Janic, który stawwszy się, w dniu 25. Października przed Wójtem tamecznej gminy, doniósł o przybyciu w dniu poprzedzającym do wsi Krajno nieznanomiej osoby, która zgromadziwszy niektórych włościan tej wioski w lesie, zachęcała ich do powstania. — W skutek takowego doniesienia, zameldowanego władzy gubernijalnej, Wójt gminy Rządowej Kielce, w skutek danego mu polecenia, pochwyćił w Bilczy, przy pomocy policji Kieleckiej Księdza Scegenego, b. pijara, Administratora parafji Chodelskiej w guberniji Lubelskiej, głównego, jak się okazało, przewodźcy spisku, przy którym, prócz wielu rozpraw w duchu komunistycznym napisanych, znaleziono tak zwaną złotą książeczkę, czyli zmyśloną bullę Papieżką, która w zupełności odpuszczała grzechy na 15cie lat, posłusznym mniemanemu głosowi Ojca Śgo, przyjmującym udział w powstaniu. — Po najpoddanniejszem przedstawieniu Najjaśniejszemu Panu, przez Namiestnika Królestwa, o chwalebny postępek włościanina Janica i o gorliwość Wójta gminy Kielce Bełżyńskiego i Urzędnika kancelarji Kieleckiego Naczelnika Wojennego, Henryka Skierskiego, w wypełnieniu danych im rozkazów, Jego Cesarska Mość Najmiłościwiej rozkazał: darować Janicowi, na wieczną dziedziczną własność tę część gruntu, jaka podług ostatniego oczynszowania na niego przypadła, i wypłacić mu, na wybudowanie mieszkania i na pierwsze zagospodarowanie, sto rubli srebrnych. — Nadto Najjaśniejszy Pan Najlaskawiej ozdobić raczył tegoż włościanina Janica, medalem srebrnym, z napisem: za gorliwość, dla noszenia na szyj, na wstążce orderu św. Włodzimierza, a Wójta gminy Bełżyńskiego i urzędnika Skierskiego, orderem św. Stanisława klasy 3.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Maja. — Na posiedzeniu Izby Deputowanych dnia 2. Maja mówił Pan Thiers w ostatniej części swęj mowy przeciw Jezuitom a między innemi i o wypadkach w Szwajcarii, niewachając się przytęm bynajmniej wynurzyć otwarcie swoich rzeszom ochotników przychylnych uczuć. Rozwijając były Prezes Rady swoje w tęj mierze myśli powiedział między innemi: »Wolność wyrażania cześci Bogu niemoże być inaczej rozumiana, jak wolność pisania, niemoże być inaczej brana, jak wolność indywidualna; wolność ta nadana jest prawami, obrębem praw obwiedziona. Społeczeństwo francuzkie tak jest urządzone, iż wolność tylko pod warunkiem praw istnieje. Zasady te tak dalece z pierwiastkowego wypływają źródła, iż mnie prawie wstyd, ażeby je przypominać; tak są niewątpliwie, iż w oczach sądu możnaby tylko uśmiech wzbudzić, chcąc spor o nie rozpoczynać. Prawda, iż chcąc się wylamać z społeczeństwa francuzkiego, jak jest urządzone, chcąc zrzucić z siebie ściśle oznaczone jego ustawodawstwo i przenieść się w urojone własnymi życzeniami społeczeństwo, rzecz się ma inaczej. Niechże utworzą nowe społeczeństwo, niechże je proponują, lecz niech się zastanowią, jakie nam potrafią do niego wskazać wzory? Powiedzą, w kraju takim, gdzie wszystko wolno czynić, co komu się podoba, gdzie można być Jezuitą, tam zapewne można być wolnym. Dobrze, lecz jeżeli chcemy tolerować Jezuitów, dozwalamyż także zakładania klubów demokratycznych. Prawo powinno być dla wszystkich równe. Mówią, że wolność jest taką potęgą, iż siła jęj podola niezawodnie w wolnym rozbieraniu kwestji przeciw Jezuitom. Gdyby się rzecz na tem kończyła, niebył może przeciw temu niemiał; lecz kiedy z nięj wojna domowa powstaje, wasze urojone społeczeństwo zdaje mi się wtenczas być krwią nacechowanego śmiechu godnem. Życzylbym, iżby to społeczeństwo było urojonem, życzylbym tego na korzyść kraju sąsiedniego, którego spokojność i bezpieczeństwo szczerze nas obchodzi. Aleć widzieliście Panowie cotylko spełnienie marzonego społeczeństwa w Szwajcarii. Widzieliście społeczeństwo, gdzie w orszaku Jezuitów tworzyły się rzesze ochotników. Znać Panowie jego owoce. Powiedzą niektórzy: Wszakże Jezuici zwycięzcami, lecz w społeczeństwie, które dalej w cywilizacji postąpiło, w społeczeństwie n. p. naszym, powiedzianoby, iż zwycięstwo przy rzeszach o-

chotników. Bądź jak bądź, lecz ktokolwiek jest zwycięzcą, widowisko wojny domowej zawsze jest obrzydzenia godnym. Niechcę uchodzić w czyich oczach ani za lepszego przed jednymi, ani za gorszego przed drugimi, pokazuję się takim, jakim jestem: kiedy już raz przyszło do wojny domowej, toćbym był wolał życzyć rzeszom ochotników z zwycięstwa, bo, kiedy idzie o przesadę za przesadę, miłsza mi przesada mojego własnego zdania od przesady zdania nieprzyjacielskiego. (Wrażenie.) Ktokolwiek jest zwycięzcą, powtarzam, że niesprzyjam zwycięztwu ani jednego ani drugiego stronnictwa, gdyż w oczach moich tylko zwycięztwo prawa jest dobrą i pożądaną. Obracam się tedy do prawych ludzi wszystkich stronnictw, w obec wypadków w Szwajcarii zapytuję ich: jakież były ich wszystkich życzenia? Pamiętacież Panowie, co myślano przed bitwą Lucernską? jakie było życzenie wszystkich prawych ludzi? Oto uzbrojonego dostateczną siłą fizyczną Sejmu, któryby przywiódł do skutku prawo, i z jednej strony Jezuitów, z drugiej strony rzesz ochotników zakazał. To było życzeniem wszystkich prawych, wszystkich rozumnych ludzi. Przed bitwą niesłyszałem o żadnym człowieku, któryby nie był życzył Szwajcarii jasnego prawa i dostatecznej ku wspieraniu tegoż publicznej władzy. Czegoście Panowie Szwajcarii życzyli, to posiada Francja. Macie Panowie we Francji jasne prawo, macie publiczną władzę ku wykonaniu tegoż. To dobrze urządzone społeczeństwo, w któm żadnego niema stronnictwa, któreby było zwycięzcą nad drugim, lecz tylko są prawa i władze publiczne, będące praw podpora, to społeczeństwo chcą zniszczyć, aby nam w to miejsce narzucić wymarzone, anarchiczne społeczeństwo, w któreby to zwycięzców, to zwyciężonych w swém łonie widziało, w któreby żadna inna władza jak tylko dzika władza panowała. — — Wyznaję, że gdybym miał wolny wybór między Jezuitami i rzeszami ochotników, życzyłbym ostatnim tryumfu. Ależ tryumf praw jest daleko wyższym. Francja jest krajem tylko na prawach usadowionym, krajem mającym moc nadania prawom sprężystości, a przecież kraj ten pielęgnuje w społeczeństwie łonie towarzystwa, które wszędzie wojnę domową sieje? Zbór prawodawczy zniósł ważność wiecznych ślubów; młodzieńiec niema być na całe życie obłędem chwilowym krępowany. I zechcemyż cierpieć, ażeby towarzystwa, których warunkiem jest ślub takowy, znowu się zagnie-

dzili? Ale, — powiedzą —, przecież są u nas także reformaci, dominikani, kartuzi itd., lecz czyliż — pytam się — ta rządu tolerancja ma nas pozbawiać uręczeń, wszelkiej obrony, którą nam dawny rząd nastręczał? — Przecho-
dź teraz do najważniejszej części kwestji, do kwestji politycznej. Nazywają mnie i moich przyjaciół wolterzystami, cesarzolubami i t. d. Niezważam na te miana; lecz pragnę, ażeby religja tak była szanowaną, jak była szanowaną za Cesarstwa. Nie jestem ja wolterjanem, jestem owszém największym religji ojczyzny mej czcicielem; lecz nie dla religji, której nadużycia poprowadziły Jana Calasa na rusztowanie. Niepojmuję ja tak religji, jak ją pojmo-
wowało owe wyrodzone i zniewieściałe pokolenie, które przegrało potrzebę pod Rosbachem, (Szemranie.) Wolę ją pojmo-
wować tak, jak ją pojmo-
wowały owe poważne grona towarzystw Ludwika XIV., jak ją pojmo-
wował Bossuet. Religja musi być szanowaną, bronioną. Powinna —
zdaje się — mieć także zewnętrzną wystawność, wspaniałe ceremonje nabożeństwa, wpływ na wychowanie młodzieży. Zastanówcież się Panowie, co czynicie! Przedewszystkiem potrzebne są prawa. Są koniecznie potrzebnymi dla duchowieństwa. Jakiemże się ongi pokazało? Aby dać poznać swe znaczenie, urągało się z jednego z najwyższych, najdosłojniejszych instytutów państwa, z uniwersytetu. Znaście Panowie coś podobnego z obelg i potwarzy, miotanych na tę czcigodną korporację? (Słuchajcie, słuchajcie!) A przecież to niebyli pisarze podrzędni, byli to najwyżsi kościelni dostojnicy, Biskupi! Rząd udaje się do Rady Stanu; ta wyrokuję, iż nadużycie miało miejsce. Ależ nazajutrz po tym wyroku pojawiły się zbiorowe akty, protestacje przeciw wszelkiemu prawu i zwyczajowi, z strony stowarzyszeń biskupich! (Słuchajcie, słuchajcie!) Pan Dupin pisze dzieło, przy którym trzyma się ściśle w granicach praw swoich osobistych i powszechnych; dzieło to wyszło już nawet było za czasów restauracji i nikt się na nie nietargnął. Cóż się teraz dzieje? Jeden z najważniejszych dygnitarzy kościoła wydaje przeciw niemu wyrok potępienia! Rząd znowu idzie do Rady Stanu, ta powtórnie rozstrzyga, iż nadużycie miało miejsce. Lecz ustają obrazy, uchybienia po tém oświadczeniu? Bynajmniej! Zwielokrotniają się! Wydają Biskupi, wysocy Prałaci wydają przeszło 60 oświadczeń przyklaskujących wyrokowi potępienia. Nie mówię ja tego, aby utrudnić położenie rzeczy, lecz winienem to

powiedzieć, aby okazać, jak jest niebezpieczne. Jakież przeciw temu środek? prosta na to odpowiedź: Jedynie i wyłącznie prawo. Ku przytłóceniu nadużyć miał Napoleon swe Vincennes. Nie posiadamy — panowie — takich narzędzi, i Bogu za to dziękuję; lecz w to miejsce inne mamy narzędzie w naszej mocy, skuteczniejsze i zbawienniejsze; wykonanie prawa. (Słuchajcie, słuchajcie!) Przekonany jestem, iż większa część duchowieństwa we Francji, przychylna jest rządowi, iż jest posłuszna prawom; ale też równie przekonany jestem, że jest w duchowieństwie fakcja, która w zupełnej jest z tamtą sprzeczności. — Jeżeli rządowi zbywa na środkach ku jej zniszczeniu, Izba mu ich dostarczy, wskaże mu najsilniejszą pomoc. (Oklask.) Jeżeli, panowie, stawia wam z wyższych obszarów czoło, gotowi jesteśmy, ja i moi przyjaciele, wziąć na siebie część trudnego zadania. Niepragniemy niczego, jak tylko być u siebie panami. Nade wszystko pragniemy, ażeby umiarkowany duch rewolucji zwyciężył, albowiem po dzisiejsze tylko umiarkowane tryumfy są jedynymi jeszcze w świecie, jakie odnosić można. Nie rzucamy na barki Panom ciężkiego zadania, owszém gotowi jesteśmy, podzielać je z Panami. (Głośnie i długie oklaski.) — Po ćwierćgodzinnej pauzie zabrał głos pan Martin du Nord, Strażnik pieczęci i minister spraw duchownych i oświadczył, »iż przyznaje istnienie dotąd ustaw przeciw jezuitom i utrzymanie ich w mocy, iż na zasadzie tychto ustaw zniesiono r. 1829. kongregację w Lugdunie, r. 1842. trapistów w Tarn i t. d.; lecz ustaw tych niemożna zgodliwie z czasem wprowadzać bez różnicy w wykonanie. My Ministrowie musim się oglądać na stosunki, poświęcamy wszelką możliwą uwagę rzeczy, lecz nieupatrujem jeszcze niebezpieczeństwa i nie chcemy, żeby z mieszania się w nie powstało niebezpieczeństwo, to jest przez to, iżby duchowieństwo sądziło, iż krok przeciw kongregacji jest krokiem przeciw onemuż samemu, jak to złośliwie rozpowiadają. Trzeba przyznać rządowi słuszność, iż się niemyli w wyborze czasu. Z radością uważać trzeba odrodzenie ducha religijnego; ale też trzeba dopomagać rozwijaniu się tego ducha religijnego.« Mowę Ministra przerywano częstym hałasem i szelestem. — Pan Carne mniemał, iż fałszywie jest pojmowane stanowisko duchowieństwa i że należy z Bossuetem uważać wolność religijną, tj. nie tak jak ją uważa Parlament, lecz jak ją uważają Biskupi. — Pan Dupin zamknął rozprawę, rozbie-

rając rzecz wedle stosunków prawnych. Powiedział on: »Jest tu mowa prosto o wykonaniu istnących ustaw. Winniśmy rozróżnić assocjacje i kongregacje. Pierwsze składają li obywatele, którzy wyszedłszy z nich wracają znowu w szereg obywateli. Kongregacje zaś czynią się niezawisłymi od stanu, składają one stan w stanie, członkowie ich wiążą się ślubami na całe życie. Jezuita winien być posłusznym prawu Lojoly, jezuita winien ślepe zwierchnikowi swemu posłuszeństwo, a tym zwierchnikiem jest zagraniczny Generał, największy despota, jakim kiedykolwiek był który Generał. Któryż rząd może zaprzeczyć niebezpieczeństwo Jezuitów? Sam Papiież uznał ich za niebezpieczne towarzystwo, i słusznie, gdyż oni nie zamierzają nic mniejszego, jak tylko zagarnąć pod siebie całe duchowieństwo katolickie i opanować nad niem władzę. Co teraz żądamy, aby odwrócić to niebezpieczeństwo, jest czyste konkordatu dopełnienie. Pytanie tylko, czy rząd ma moc wypędzić ludzi posłanych do Francji, aby ją ujarzmić? (Oklask.) Gdyby żadnych praw niebyło, zdrowy rozum, czucie tego, co stosunki wymagają, wystarczyłoby, aby rządowi nadać moc przynależną. Przed lat 12stu, po rewolucji lipcowej skradali się jezuita bojaźliwie na chybi trafi; teraz, od lat trzech, występują śmiało, i są przekonani, iż niewarto więcej chodzić manowcami. W tém rzeczy położeniu spodziewam się, iż rząd, oparty na dawnych, wydanych przeciw zarazie towarzystwa prawach, dowiedzie, iż się niegodzi stawiać hardo jego powadze powołaniami w imieniu wolności, aby założyć panowanie rozpusty. (Oklask.) Rząd zna swoje obowiązki. Dopełni ich i wzywam Izbę, aby mu przyszła w pomoc. Religia jest i niech będzie szanowaną we Francji; lecz niech ją prezentują Biskupi i Pasterze, a nie takie drzerewne wilki, które odcinać trzeba dla odwrócenia niebezpieczeństwa. (Oklask.) Jezuitom zbywa na jednej tylko rzeczy, a tą jest przyznanie im żadanego przez nich przyzwolenia, aby się stać samowładnymi. Chcą oni ośwładnąć całą religję, już oni dziś dzielą Francję na swe prowincje. Całą ziemię rozdziela towarzystwo na prowincje pod względem religijnym. Obywatele Francji, aniby temu chcieli wierzyć, iż tylko są mieszkańcami dwóch jezuickich prowincyj. (Śmiech.) Na tem zakończyły się wczorajsze rozprawy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalej przerwane wczoraj sprawy o kongregacje religijne.

Pan Berryer zaczyna od tego oświadczenia: że wielka kwestya o którą chodzi, niemożna żadną miarą zostawać dłużej na tem stanowisku, na którym ją wczoraj postawiono. Żadne stronictwo izby nieprzyjmuje, jak się spodziewać można tego możebnego prawa tej dowolnej potęgi, którą wczoraj pan Thiers ofiarował, a której wielki pieczętarz przyjąć nieomieszkiał, z tem jednakże zaręczeniem, iż ostrożnie jej używać będzie. Pytanie to, czy przytoczone wczoraj prawa istnieją w istocie, jest podług jego także mniemania najważniejszym. Jeśli są, wtedy niemożna zezwolić na zwleczenie ich wykonania, lecz podług jego mniemania (mówcy) prawa te już nie istnieją. Pan Hebert. Proszę o głos. Pan Berryer mówi dalej: że izba zna zapewne pierwsze lat 15 jego działania. Ograniczając się jedynie na powinnościach stanu swojego, rzadko kiedy znalazł sposobność do publicznego wyjawienia swego zdania, lecz może sam sobie dać to świadectwo, że od lat 30 przekonania swego niezmienił i dla tego zdania swoje z całą wolnością objawić może. Kwestya ta jest rozległą, to jest, czy korporacje istniejące bez pozwolenia rządu nadal utrzymać się mają. Chce on wykazać niepojętą ogólność zdania, które postawiono; żąda on dla kościoła katolickiego praw całkowitych i pyta się czy rząd nie jest dość silnym, oświeconym i uczciwym, aby mógł dozwolnić używania całkowitej wolności, która jest w Anglii, w stanach zjednoczonych, a ponieważ Anglija wymienił, można sobie przypomnieć to, co się tam teraz dzieje. — Tam gdzie istnieje religia stanu, pierwszy minister dostał pieniędzy potrzebnych do zwiększenia szkoły należącej do wyznania różnego od panujących zasad religijnych. To jest wolność zupełna. Kwestya kongregacyi katolickich jest dla Katolików w ścisłym związku z ową wolnością sumienia i wykonywaniem obrządków swoich, dla nich życie klasztorne jest drogą doskonalenia się. Przysłaniać je jest zatem powstawać przeciw wolności ich. Lecz niemyśli tu mówić o dogmatach. Uważając rzeczy tylko z filozoficznego stanowiska, czyż każdy niepojmując, że to dobrowolne usunięcie się z życia jest dla wielu serczranych i dla wielu ludzi cierpieniami znękanym jedyną ucieczką, jedynym ratunkiem? Prawda, że wzywali tutaj prawa natury i uskarżali się na to wyrzeczenie się osobistości swęj u zakonników. Lecz cóż inne instytucye czynią dla owego smutku i udręczenia, które tak często jest wynikiem obecnych stosunków społeczeń-

skich? Religia daje nam miejsce schronienia, którego wiek nasz potrzebuje. Mówca zbija potem po kolei ważność wszystkich starych obwieszczeń i wyroków. Co się zaś tyczy opieki wykonywanej przez rząd nad statutami korporacyi, powiada, że jedną z dawniejszych powinności królów francuskich było wykonywanie praw kościelnych. Pan Dupin nie zaprzeczy tego (śmiech). Z tego prawa powstała także dla korony potrzeba, ten obowiązek roztrząsania statutów wszystkich kongregacyi i twierdzić można bez wachania się, że cofnięcie edyktu nantejskiego było skutkiem połączenia tych władz.

Z dnia 4. Maja.

Izba Deputowanych, dnia 3. Maja. Obrady w sprawie Jezuitów dzisiaj się zakończyły. Wypadkiem ich było, że wniesiony przez Pana Thiersa i rozwijany, motywowany porządek dzienny za przyzwoleniem ministrów prawie jednomyślnie przez Izbę przyjęty został. Tylko kilku członków ostatniej lewój, PP. Corcelles, Tracy i Chapuys de Montlaville, niemniej kilku prawej strony przeciw niemu się oświadczyło a 20—30 członków lewój w głosowaniu udziału nie brało. Jest więc zdaniem Izby, że prawa krajowe z istnieniem Jezuitów w Francji nie zgadzają się, że wykonanie praw tych stało się koniecznością, że rządowi wolno wejść w układy z władzą duchowną, nie aby wykonanie praw czynić zawisłém od przyzwolenia tej władzy, lecz aby ją przekonać, że środki mające być przeciw zakonowi Jezuitów użyte kościołowi w żadnym względzie nie uwłaczają i nareszcie, że skoroby władza duchowna koncessyi swęj odmówiła, prawa krajowe pomimo tego w wykonanie pójdą.

— — W innym piśmie z Paryża z d. 3. czytamy: Nie ulega to za prawdę żadnej wątpliwości, że zabiegiem Jezuitów w Francji i wtenczas tamy się nie położy, kiedy — czy później czy rychlej — istniejące teraz 27 domów Jeznickich na rozkaz rządu zostaną zniesione. Członkom zakonu wolno pomimo tego pojedynczo w Francji przebywać i nie ma zgola sposobu, za pomocą którego wspólnemu ich działaniu i połączonym usiłowaniom zapobiedz by można. Pomimo tego sprawa ich przez wczorajszą prawie jednomyślną uchwałę i poprzedzającą ją obrady Izby Deputowanych dotkliwego, materyjalnego i moralnego ciosu doznała. Cała postawa ministrów równie jak dowodzonej przez Pana Thiersa oppozycyi w dyskusyjach tych dowodzi prawdziwości podania, że między obydwoma stronami, które

w kwestyi téj z tak rzadką zgodą mówily i głosowały, poprzednio wspólny plan ułożono, którego téż przy obradach ściśle się trzymano. Pochwały, które Dziennik Sporów Panu Thiers i stronnikom jego dzisiaj oddaje, zdanie to potwierdzają.

Głoszą, iż rząd odebrał z Rzymu wiadomość o ostatecznym Ojca ś. wzbranianiu się przyjęcia propozycyji Pana Rossi. Grzegorz XVI miał się stanowczo oświadczyć za Jezuitami. Zapewniają także, iż Minister spraw religijnych, Strażnik pieczęci dał się z tém słyszeć, że woli wyjść z Ministerjum, jak użyć ostrych środków przeciw kongregacjom.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 3. Maja.

Przesilenie sessyi minęło i wszelkie obawy przed rozchwianiem się gabinetu znikły. Bil Maynootski powoli i wśród różnych walk, ale bezpiecznym krokiem przez Izbę Niższą przechodzi, a stronnictwo Ultra-Torysowskie w parlamencie zupełnie sparaliżowane. Oczewiście, że mu zbywało na lekkomyślnym męstwie obalenia gabinetu, będącego jedyną jego obroną na przeciw gorszym jeszcze nieprzyjaciolom.

W i o c h y.

Z Rzymu, d. 26. Kwietnia.

Już przed kilku dniami przyszła tu z Marsylii wiadomość, że hrabia Latour-Maubourg dn. 19. t. m. przejeżdżając przez to miasto, umarł. Chociaż choroba tego dyplomaty małą tylko wzbudzała nadzieję, aby mógł kiedy kolwiek wyzdrowieć, to jednakże urlop ten mimowolnie uzyskany i podróż przyczyniły się niebawem do jego śmierci. Z śmiercią jego zawakowało tutejsze poselstwo i niedziwilibyśmy się, gdyby Pan Guizot swego faworyta Pana Rossi z posła nadzwyczajnego pełnomocnikiem uczynił. — Goniec, który wczoraj wysłany został przez tutejszą ambasadę rosyjską do Petersburga, zabrał podobno dotkliwie wyrzuty stolicy apostolskiej dotyczące się stanowiska duchowieństwa katolickiego w państwie rosyjskiem. —

G r e c y a.

Z Patras, dn. 20. Kwietnia.

Tak tutaj jako i w stolicy wszystko spokojnie. W téj chwili dostał nasz gubernator od władz w Missolunghi urzędowe uwiadomienie, że ukazał się statek rozbojniczy o 10 wiosłach między Patras i Dragomestre, który żegluga niebezpieczną czyni. Rozkazano natychmiast dwom kanonierskim czołom zrobić na niego polowanie. Równocześnie dowiadujemy się, że w Missolunghi i w Rumelii wytropiono liczną bandę rozbojników, która układała się już

o kupno okrętu, nie tylko aby na niem mógł rabować, lecz żeby napaść na mieszkania nadbrzeżne jakiejkolwiek wyspy jońskiej, splundrować je i zniszczyć, jak to przed kilku laty z Ithaką uczynili. Spodziewamy się, że uda się energicznemu postępowaniu rządu wytepić tę zakalę, która się znów w żegludze ukazuje. Ciągła susza wzdwieca tu niemałą obawę; siewy prawie zupełnie spalone, gdyż od niejakiego czasu już bardzo gorąco.

Rozmaite wiadomości.

Wycigi i wystawa koni w Gnieźnie dnia 6. Maja 1845. r.

W skutek porządku gonitw i uchwały Dyrekcyi Towarzystwa z dnia wczorajszego, zaczęły się wycigi o godzinie 12. w południe.

Pierwszym w porządku był wycig o puchar przez starożytne miasto Gniezno ofiarowany. — Konie w W. X. Poznańskim zrodzone: tor bez zawał — pół mili — zwycięstwo pojedyncze. — Członkowie jadą bez zrównania wagi. — Stanęli do zawodu:

1. Białoowski Alfons na pięcioletnim szpakowatym ogierze własnego chowu, z Halszki po Saracenie; nazwiskiem Olgierd.

2. Brudzewski Alexander na Marmoncie, kasztanowatym wałachu z odmianami, będącym własnością członka towarzystwa Wollowicza Antoniego, przez tegoż wychowanym.

3. Koszutski Napoleon na Baſce, gniadej klaczy w W. X. Poznańskim wychowanej 4 lata stariej.

Ruszają razem: już przy pierwszym obiegu Baſka zarwała toru, odbywała jednak wycig dalej nieledwie razem z Marmontem i w początku zostawiły Olgierda o kilka koni za sobą. — Przy końcu drugiego obiegu zatrzymuje się Marmont, Olgierd go wyprzedza, dogania Baſki; Marmont znów wchodzi do biegu, Baſka się zatrzymuje, Olgierd idzie naprzód, Marmont go wyprzedza i ustaje na końcu czwartego obiegu. Odtąd wycig trwał tylko pomiędzy Baſką a Olgierdem, z których pierwsza na końcu piątego obiegu wbiegła w środek toru, tak że już dalej ścigać się nie mogła. — Szósty obieg odbył sam Olgierd i dobiegł do mety w 5 minutach 15 sekundach.

Drugi wycig. Nagroda Towarzystwa 200 złp. dla rolników, mieszczan i włościan. — Konie w W. X. Poznańskim urodzone, chociaż nie własnego chowu; ćwierć mili zwycięstwo podwójne. — Z czterech koni pierwszy wygrywa 150, a drugi 50 złp.

Zgłosili się zwycięzcy powiatowi:

1. Mazurek Jan z Zdziechowy, powiatu Gnieźnieńskiego, ogiera gniadego Laurela (wygranego w roku zeszłym) siedmioletniego. Jeźdźcem Józef Mazurek.

2. Malczewski Marcin z Zakrzewa pow. Gnieźnieńskiego, kasztanowatego wałacha 7mioletniego. Jeźdźcem Jędrzej Olszewski.

3. Chryzostom Wiczyński z Winiar pow. Gnieźnieńskiego klacz gniadą jedenastoletnią. Jeźdźcem Marcin Sypniewski.

4. Nowak Marcin z Olkowa pow. Szrenieckiego, klacz bułaną, 6 lat starą. Jeźdźcem Walenty Dutkiewicz.

Ruszają razem: w drugim obiegu klacz bułana znacznie pozostaje w tyle, równie jak w pierwszym kasztanowata, gonitwa więc trwa właściwie pomiędzy Laurelem a gniadą klaczą, z których pierwszy bije drugą o dłuż kilku koni.

Bieg drugi; odjazd dobry; Laurel i klacz gniada idą ciągle prawie obok siebie z małymi zmianami miejsca: przy końcu trzeciego obiegu Laurel wyprzedza i znów bije klacz gniadą o długość kilku koni. — Wiczyński w żadnym biegu niedystansowany odebrał drugą nagrodę, pierwszą zaś Jan Mazurek. — Obadwa biegi trwały po 3 minuty 4 sek.

Trzeci Wyścig. Pomiędzy fernalami na koniach za przegowych przez członków towarzystwa im dozwolonych, o nagrodę 200 złp. (z których 80 dla drugiego konia, jeżeli niedystansowany) odbył się na torze wyścigowym bez zawad; ćwierć mili, zwycięstwo pojedyncze. — Z zgłoszonych 10. koni stanęły tylko do wyścigu:

1. Mikorskiego Józefa kasztanowaty wałach, 5letni, pod Stanisławem Przybylakiem;

2. tegoż klacz gniada, 7letni, pod Józefem Malolepszym;

3. Szoldrskiego Wiktora kary wałach pod Bartłojem Karczmarkiem;

4. Białkowskiego Alfonsa klacz gniada, 11letnia, pod Antonim Pawłowskim;

5. Radońskiego Hippolita klacz ciemno-gniada, pod Józefem Strzyżewskim;

Odjazd dobry. W pierwszym biegu rozmaicie idą koni; przy końcu Przybylak spada z konia. Pawłowski w tyle; Strzyżewski przoduje i pada z koniem ku końcowi drugiego obiegu. Na początku trzeciego Karczmarek zostaje. — Pawłowski, który ciągle jeszcze o kilkanaście koni biegł za Malolepszym, mija go na przedostatnim zawrocie i bije o dłuż kilku koni. — Wyścig trwał 2 minuty, sekund 45.

Czwarty wyścig. Nagroda towarzystwa. Sztucer porządnym. Konie w W. Ks. Poznańskim urodzone; czlonkowie jadą sami bez zrównoważenia; ćwierć mili, zwycięstwo pojedyncze. — Stawka 60 złp. pod przepadkiem i wraz z nagrodą staje się własnością zwycięzcy. Stanęli u słupa:

1. Brudzewski Alexander na Baśce, gniadój klaczy, do Koszutkiego Napoleona należącej, 4 lata stariej;

2. Białkowski Alfons na Olgierdzie, 5cioletnim szpakowatym ogierze własnego chowu, z Halszki po Saracenie.

Przy odjeździe Olgierd pozostaje w tyle, mija jednak Baškę przed trybuną: w krótkie Baška a na drugiej linii znów Olgierd przoduje; bije go Baška na drugim zawrocie, Olgierd ją wyprzedza naprzeciw trybuny. Idąc odtąd za Bašką, przed trybuną ją wyprzedza, tak że ciągle w tych zmianach konie przez pierwsze dwa obiegi pozostały. — Na końcu drugiego obiegu zatrzymał się Olgierd, a lubo po niej jakim czasie znów biegnąć zaczął, nie mógł jednakże dognać Baški, która go dystansowała i wygrała w 2ch minutach 42. sekundach.

Piąty wyścig prywatny, proponowany przez obywatela Teodora Twardowskiego. Stawka 200 złp. dla zwycięzcy na torze wyścigowym bez zawad; ćwierć mili, zwycięstwo pojedyncze; konie wszystkich krajów, pod właścicielami lub członkami towarzystwa. — Stanęli do zawodu:

1. Teodor Twardowski na Swifcie, 10letnim ogierze kasztanowatym;

2. Na Mycielskiego Michała klaczy gniadój 4letniej Zychliński Franciszek;

3. Radziwiński Włodzimierz na Bigotyńie, gniadój klaczy do Kosińskiego Władysława należącej.

Odjazd dobry. — Na pierwszym zawrocie Zychliński spadł z konia a z pozostałych przoduje Swift ciągle, na 7m zawrocie wyprzedza Bigotyńa; za słupem zwycięstwa Swift się zatrzymuje i lubo w bieg wprowadzony, przegrywa o dłuż kilku koni. — Wyścig trwał 2 minuty 30 sekund.

Szósty wyścig. — Nagroda towarzystwa 300 złp. dla właściciela 4letniego ogiera lub klaczy własnego chowu, na wystawie za najlepszą uznaniej. O tę nagrodę równie członkom jak i członkami nie będącym rolnikom właścicielom ubiegać się wolno. — Zgłosili:

1. kniat Filip z Krezowa pow. Sredzkiego, klacz gniadą bez odmiany;

2. Malczewski Adolf, klacz kasztanowatą z lysinką na czole;

3. Woltowicz Antoni, skarogniadego ogiera bez odmiany.

4. Koszutski Napoleon jasnogniadego ogiera z lewą tylną nogą białą.

Uproszeni przez Dyrekcyę Sędziowie: Terulian Koczorowski, Bieńkowski Albin i Rogaliński Kazimierz wachali się pomiędzy klaczą Malczewskiego a ogierem Wolowicza, lecz narzeczcie temu ostatniemu przyznali nagrodę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w Karminie powiatu Pleszewskiego Wita Gorzeńskiego dziedzica został na dniu 12. Marca r. 1845. process spadkowo-likwidacyjny otworzonym.

Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony został na

dzień 15. Września r. b.

o godzinie 10tej przed południem w Izbie stronnutejszego Sądu przed Ur. Woide, Referendaryszem Sądu Nadziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał uznany, i z pretensją swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 21. Kwietnia 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział Iszy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu
dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabioów, tu w Poznaniu na przedmieściu Święto Marcińskim pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń Sądu sprzedaną.

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się do przepisów §. 137. Tyt. 17. Części I. Powszechnego prawa krajowego, uwiadomiamy się nieznaomi wierzyciele o nastąpić się mającym podziale pozostałości, posiadzicieli młyna, małżonków Fryderyka i Wilhelmyny Bogumily Gatzmerów z młyna Chwałki, niniejszém.

Łobżenica, dnia 22. Marca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Dyrekcya kasyna polskiego zaprasza Szanownych członków na walne zgromadzenie dnia 20. Maja r. b. odbyć się mające.

Dominium Wieczyn pod Pleszewem ma na sprzedaż trzy- i cztero-letnich 300 maciór wysoko poprawnych, i 300 skopów.

Jedna z największych, najdawniejszych fabryk cygarów w Hawanie na wyspie Kuba w Zachodnich Indyach, powierzyła nam (w skutek rekomendacji przez pewną znakomitą osobę) od półtora roku skład kilkakroć set tysięcy prawdziwych cygarów Hawannawskich, począwszy od niesortowanego najtańszego gatunku aż do najprzedniejszych regalów królewskich.

Jesteśmy więc w stanie, nie tylko służyć prawdziwym towarem. o czym może się każdy z oryginalnych faktur i listów przekonać, ale też spuszczać go w jak najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie powierzone nam zlecenia skuteczniemy najpunktualniej, bezpłatnie aż na miejsce szanownego odbieracza; ofiarujemy także na rozkazy proby i spisy cen, i upraszamy o zaszczytowanie nas (jako niegdyś spólmieszkańca Wielkiego Xięstwa Poznańskiego) niebawnemi i częstemi obstalunkami.

Kłock, miasto stołeczne Hrabstwa Kłockiego.

Karól Wilhelm Berger i Spółka,
przy Czeskiej ulicy pod Nr. 242. i 243.

DONIESIENIE.

W skutek kupna w Paryżu i podczas walnego jarmarku Lipskiego bardzo obficie został zaopatrzony skład mój towarów modnych w najnowsze przedmioty wiosenne, mianowicie jest w nim zacny wybór materij jedwabnych, chustek wielkich i szali (tak nazwanych Long-Shawls), między którymi są także prawdziwie indyjskie, nowych modelli co do mantyl i t. p., niemniej materij na meble i firanki, kobierców jako i sukna w różnych gatunkach i przedmiotów ściągających do ubiorów męzkich.

P. Manheimer jun. w Wroclawiu,
Rynek Nr. 48.

Znaczny zapas nowo-przysposobionych kamiennych nadgrobków, wszelkie roboty w marmurze, kitowanie i polerowanie alabastrów skuteczniejsza niż podpisany w umiarkowanych cenach

Stojanowski
na Chwaliszewie Nr. 13.

Fabryka płócien i kobierców

S. Kantorowicza,

przy narożniku Wroclawskiej ulicy i rynku Nr. 60. poleca na obecną strzyżę wełny swój znaczny skład wszelkiego gatunku

drelichów i płótna

nadmieniając, iż z powodu taniego zakupu przędz, po nader pomiernych cenach spuścić je może.

Dobrych drelichów na wautuchy kopę po 4. Talary poleca

Michaelis Neustädter,
rynek Nr. 44. w domu Pana Grätz.